Nr. 297. We Lwowie Sroda dnia 29. Grudnia 1875. Rok VIII.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts, 10 Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adams, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszem zbiorowem wydaniu.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku pism Miłkowskiego		z dodatkiem
całorocznie	22 złr. — ct.	. .	28 złr. 40 ct.
półrocznie	11 „ — „	.	14 „ 20 „
kwartalnie	5 „ 50 „	. .	7 „ 10 „
miesięcznie	1 „ 85 „	. .	— „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku pism Miłkowskiego		z dodatkiem
całorocznie	18 złr — ct.	. .	24 złr — ct.
półrocznie	9 „ — „	. .	12 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	. .	6 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	. .	— „ — „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Lwów 28. grudnia.

Stanowisko pisma naszego w kwestji żydowskiej ściągnęło na nas mnóstwo zarzutów, często w złej wierze czynionych, i dało nieraz przeciwnikom naszym sposobność do popisywania się taniemi a lichemi konceptami. Wszystko to jednak nie zdołało zachwiać nas w przekonaniu, opartem na gorącej miłości sprawy narodowej, a chłodnem rozważeniu warunków jej powodzenia, w tem przekonaniu mianowicie, że system drażnienia i teroryzowania, przyjęty wobec żydów przez przeciwników naszych, nietylko nie prowadzi do pożądanego celu, ale owszem osiągnięcie takowego spóźnia i utrudnia. Zachwiać się w zdaniu nie mogliśmy, bo wnosimy w traktowanie tej sprawy przymiot, na którym zbywa pomienionym przeciwnikom naszym: podczas gdy oni są fanatycznymi nieprzyjaciółmi żydowstwa w szczególności, a różnowierstwa w ogóle, my ani przyjaźni naszej dla żydów nie posuwamy do fanatyzmu, ani też z zasady równouprawnienia wyznań nie wyciągamy wniosku, by rozmaitość wyznań i obrządków w kraju była rzeczą pożądaną. Wiemy owszem aż nadto dobrze, że prawowierny judaizm w nietolerancji i skostniałości swojej nigdy nie może wejść zupełnie w ramy społeczeństwa, którego cywilizacja dopiero powoli z wyłącznie chrześcjańskiej przeistacza się na ogólnie ludzką. Uważamy więc już z tego samego powodu niestosunkowo wielką ilość osiadłych w Polsce żydów jako złe, o którem wszakże nikt nie zaprzeczy, że już dzisiaj jest nie do usunięcia. Uważamy dalej lichwiarzy żydów po wsiach i po miastach za żywioł równie szkodliwy pod względem materjalnym, jak pod względem moralnym szkodliwymi i nienawistnymi nam są żydowscy zeloci germanizmu. Gdy jednak ochrona ludu od lichwy nie zawisła bynajmniej od rozwiązania kwestji żydowskiej, zostawimy ją tym razem na boku, a zastanowimy się jedynie nad dwoma drugiemi szkopułami, które napotykamy w tej kwestji.

Pierwszy z nich, tj. oczywista niezgodność judaizmu z chrześcjaństwem, usuwa się powoli sam, i to wbrew łącznym usiłowaniom religijnych fanatyków z jednej i z drugiej strony. Zbiegiem czasu, cywilizacja oparta na chrześcjaństwie, rozłamuje pęta wyznań i obrządków, kruszy dogmata, obala przesądy, a natomiast coraz bardziej przejmuje się oczyszczonym z tej rudy, jak kruszec szlachetny, duchem Chrystusowej wiary. Zeloci wyznaniowi nazwali to pogardliwie indyferentyzmem, ale indyferentyzm ten dla form, pod względem istoty rzeczy zbliża i jednoczy ludzi z ludźmi, i dziś z wyjątkiem zagorzałych sekciarzy, cała masa wykształconej ludności starego i nowego świata jest, rzec można jednej wiary. Postęp ten porywa z sobą i żydów, a kto z nich dał się porwać temu prądowi, ten pod względem etycznym i obyczajowym przejął się zarazem z wyobrażeniami, którym my przyznajemy pochodzenie chrześcijańskie. Pozwolimy sobie wskazać to przykład, świeżo każdemu tkwiący w pamięci. Byliśmy niedawno świadkami procesu, który z wielu względów sprawiał bolesne wrażenie. W procesie tym widzieliśmy cały szereg świadków, którzy przysięgali na Torę. Czyż świadkowie ci nie sprawiali wrażenia, i to nietylko pod względem akcentu — jakoby byli chrześcjaninami, wychowankami cywilizacji chrześcjańskiej? Nie jest że to tryumfem okrzyczanego, potępionego indyferentyzmu? Zeloci tylko wyznaniowi, chrzczeni i nie chrzczeni, radziby na wieki zamknąć żydów w kahałach, a chrześcjan w pętach średniowiecznej ciemnoty. Ale możemy być spokojni — większa od rabińskiej i księżej, Mądrość i Miłość wiedzie człowieczeństwo do wytkniętej mu mety, a duch czasu, duch boży, rozgniata w proch i talmud i syllabusa w swoim pochodzie. Zwracamy tylko uwagę, że obóz czysto klerykalny nie walczy ani z talmudystami, ani z lichwiarzami, ani z germanizatorami, walczy on tylko ze zwolennikami postępu, a żyd zamykający się w kahale, uparcie trzymający się form obrządkowych, jest mu prawie tak miłym, jak wierna dusza pielgrzymująca do Lourdes. I nawzajem, talmudyści, chasydzi itp. odpłacają to naszym klerykałom, równającą się ich własnej niechęcią ku takim postulatom postępu, jak przymus szkolny, albo oddanie spraw stanu cywilnego w ręce świeckie. Na tem polu tedy, gdzie z jednej strony hasłem jest ciemność, a z drugiej światło, na polu tej walki odwiecznej, chwilowa dyskusja nie rozwiąże kwestji żydowskiej, rozwiąże ją tylko czas, który da zwycięstwo światłu.

Inaczej przedstawia się rzecz z ściśle narodowego punktu widzenia. Tylko niknąco mała część naszych żydów spolszczyła się, większość niewykształcona strzeże swojej odrębności i tworzy państwo w państwie, naród w narodzie, gminę w gminie. Większość wykształconych żydów, dzięki dawniejszemu wychowaniu, dzięki zajmowaniu się handlem, przemysłem i interesami pieniężnemi, które nas wszystkich łączą z Niemcami, dzięki nakoniec tej okoliczności, że daliśmy Niemcom wydrzeć sobie z rąk sztandar wolności, który niegdyś był naszym, niemczy się raczej, zamiast się polszczyć. Oto jest właśnie złe, któremu zaradzić jest w naszej mocy, a co do środków zaradczych, z wyjątkiem jednego, kto wie czy nie zgodziliby się z nami przeciwnicy nasi w obozie narodowym, gdyby niestety wielu z nich, z hasłem wolności na ustach, nie należało świadomie lub nieświadomie do owych żywych, czarnych i ciemnych przeszkód rozwiązania kwestji żydowskiej, o których była mowa w poprzednim ustępie. Kto nie jest klerykałem, ten przyzna przedewszystkiem, że wykształcenie, i tylko wykształcenie, może ciemną masę żydowstwa wyrwać z tego stanu, w którym o zespoleniu się jej z ogółem narodu i myśleć nie można. Kto nie jest klerykałem, ten przyzna, że tylko bezwzględne i powszechne przeprowadzenie przymusu szkolnego może pod względem języka zasymilować żydów z resztą ludności, mianowicie pod warunkiem, ażeby nie śmiały istnieć szkoły publiczne odrębne dla każdego wyznania, i ażeby w tych szkołach publicznych wykładano jedynie świecką naukę, zostawiając religję rodzinie lub dobrowolnemu stowarzyszeniu rodzin, tj. gminie wyznaniowej. Kto nie jest klerykałem, ten przyzna nakoniec, że jak pierwszy z wymienionych tu środków zdolnym jest obalić żydowskie „państwo w państwie", a drugi, żydowski „naród w narodzie", tak też i żydowską „gminę w gminie" znieść można jedynie, pozbawiając wszystkie gminy wyznaniowe tego przekazanego im zakresu działania, dzięki któremu bez ich wdania się obywatel kraju nie może ani urodzić się, ani ożenić, ani umrzeć.

Wszystko to wszakże należy jeszcze zawsze do dziedziny przyszłości, i zapiszemy tylko w ogóle, że tylko ten co usilnie dąży do ziszczenia wyliczonych powyżej punktów programu postępowego, przykłada oraz skutecznie rękę do rozwiązania kwestji żydowskiej. Na razie rzecz chodzi także i o to, jak postępować dzisiaj wobec żydowskich fanatyków germanizmu, wobec tej plagi i hańby, jaka na nas cięży i w domu i poza domem, w wiedeńskiej Radzie państwa? Tutaj niektórzy rozumują tak: Żydzi niemczą się, ponieważ Niemcy mają władzę w rękach. Oni ulegają tylko władzy i idą tylko z władzą. Potrzeba tedy straszyć ich, grozić, szczwać, a ze strachu pójdą z nami.

Jest to rozumowanie równie fałszywe w premisach jak w konkluzji. Niemcy mają władzę w państwie, to prawda, ale w kraju naszym nie mają jej, wydzierają ją nam dopiero, ale jej nie wydrą, jeżeli bodaj trochę rozsądniej i energiczniej poprowadzimy nasze sprawy. I poza krajem, Bogiem a prawdą, władza jakoś chyba nie bardzo odwdzięczyła się żydom za płaszczenie się przed nią, bo koncesje, które przyniosły miljonowe zyski bez pracy swoim nabywcom, nie spadły na żydów. Kto potrafił ubiedz żydów u władzy w staraniu się o miljony, temu powinnoby być fraszką ubiedz ich w rzeczach, które nic nie kosztują i nic nie wnoszą do kieszeni. Na wszelki wypadek, gdyby jedynie bezwzględne uleganie władzy kierowało postępowaniem żydów, mieliby przynajmniej tyle powodów schlebiać nam, co Niemcom w Wiedniu. Wiedzą oni doskonale, że tu na miejscu dokuczyć im możemy więcej, niż im pomódz zdoła cała wiernokonstytucyjna lewica. Jeżeli pomimo tego jest między nimi dużo zwolenników germanizacji, to teroryzm na to bynajmniej nie poradzi. Ten teroryzm grzmiący z szpalt dzienników i trybuny, grożący krokami niepodobnemi do wykonania, ośmiesza się tylko, a niewczesnemu jego użyciu zawdzięczamy takie gratki, jaką jest p. Landau zasiadający w Radzie państwa, albo p. Hönigsmann udający dzikiego Teutona. Przypomnijmy sobie tylko historję pierwszych u nas bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Zamiast wystąpić pojednawczo, politycy nasi chcieli zteroryzować żydów, a to nie dlatego, by w żydach widzieli bezwzględnych przyjaciół Niemców, ale dlatego, że dopuszczając pięciu żydów do delegacji, obawiali się przysporzyć w niej pięć głosów p. Ziemiałkowskiemu przeciw panu Grocholskiemu. Rezultatem tej pięknej taktyki jest, że teraz tych parę żydowskich głosów nie ma ani p. Ziemiałkowski ani p. Grocholski, ale ma je Lasser i Stremayer, a w dodatku, mają jeszcze półtora tuzina świętojurców. Nie należy wszakże rozpaczać, a przedewszystkiem nie należy mniemać, jakoby było zbyt trudną rzeczą pozbawić emigrantów, jak pp. Hönigsmann i Landau, poparcia żydów w Galicji. Jedno tylko zapewnia im to poparcie: nierozsądne drażnienie, dziecinne straszenie i teroryzowanie. Dlatego też przemawialiśmy, przemawiamy, i przemawiać będziemy za postępowaniem wobec żydów pojednawczem, uprzedzającem każdą ich chęć zbliżenia się, chrześcjańskiem, za polityką o w s a a nie b a t o g a, mówiąc słowami hr. Andrassego. Czego zaś pojąć nie możemy, to tego, że ową prowokacyjną taktykę wobec żydów zainaugurowano właśnie z tej strony, która pierwsza oświadczyła się za koncesjami dla stronnictwa śp. Ławrowskiego, liczebnie, intelektualnie i materjalnie o tyle słabszego od żydów. Więc wzmacniać zaledwie dosłyszalne dysonancje, a potęgować do największego rozstroju, ma być środkiem osiągnięcia harmonji, i polityką prawdziwie narodową?

Żebracy.

III.

(Głos z kraju.)

(Dr. H. J.) Rolnicy nasi dzielą się na dwie warstwy społeczne. Warstwy te, w szczególności na wschodzie, mają tak wybitne różnice, tak wielki między nimi panuje przedział, że zaiste, krom interesów rolnictwa w najściślejszem znaczeniu słowa, trudno odnaleźć spójni między nimi. A przecież dla dobra powszechnego, dla jedności narodowej, dla interesu własnego obu tych warstw, musi być odnaleziony i ścieśniony węzeł ten, i skute muszą być ogniwa dziś luźnie prawie porozrzucane.

Dziś bowiem większa posiadłość, rzymskie prawie latifundia, stoją po jednej, a własność mniejsza na wyżywienie rodziny ledwie wystarczająca, po stronie drugiej. Tradycja rządu własnego, przywilejów dziś już pargaminowych tylko — zetknęły się o miedzę ze stanem włościańskim, któremu podżegacze bają o ucisku niebyłym, o krzywdach nieprawdziwych, i o tym podobnych baśniach. A fantazja ludu, czując niedolę dzisiejszą, nawiązuje ją do przyczyn niby dawniejszych i snuje obrazy dziwaczne, potworne, nieumiejąc sobie zdać sprawy ni z teraźniejszości ni z przeszłości.

Różnica ta jest jeszcze jaskrawszą skutkiem stopnia wykształcenia obydwóch warstw. Po stronie jednej

---

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego

W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XXXI.

Poświęcenie Zosa Sedley dla siostry.

Kiedy każdy z oficerów miał zająć na polu bitwy naznaczone miejsce, Zos Sedley pozostał w Bruksselli na czele małej kolonji naszych znajomych. Żeby sobie wynagrodzić wrażenie, jakie na nim wywarły zwierzenie Dobbina i wypadki tego poranku, przedłużył jeszcze przyjemności łóżka o kilka godzin, a nie spodziewając się tak przyjemnie spać dłużej jak przedtem— rozpoczął, leżąc wygodnie, zastanawiać się nad bieżącemi okolicznościami. Słońce już rozsyłało wszystkie promyki, już pułk przemaszerował kilka mil — a czcigodny urzędnik jeszcze się nie ukazał na śniadaniu w swoim kwiecistym szlafroku.

Jakoś znacznie raźniej zdawało się Zosowi Sedley w nieobecności Jerzego. Może nawet w głębi serca nie bardzo się martwił z powodu wyjazdu Osborna, bo przy nim odegrywał w domu rolę podrzędną — a Jerzy bez najmniejszej ceremonji drwił i lekceważył tego opasłego i tłustego jegomości. Emmy owszem zawsze się okazywała bardzo uprzedzającą dla byłego poborcy — ona to dbała o jego wygody, przyrządzała mu rozmaite łakocie i towarzyszyła na przejażdżkach w powozie.

Słodkim swoim uśmiechem zawsze zdołała go udobruchać. Zos zapominał przy niej o pogardliwym tonie szwagra. Ileż to lękliwych uwag w tej mierze ośmieliła się nie raz szepnąć Jerzemu, który stanowczo zwykł jej odpowiadać:

— Mam charakter szczery i otwarty; co myślę, to mówię, i każdy uczciwy człowiek powinien tak samo postępować. Czy sądzisz, iż mam wdziewać biały krawat i rękawiczki, żeby rozmawiać z takim cymbałem jak twój braciszek?

Nic więc dziwnego, że bardzo się cieszył Zos, kiedy się pozbył Jerzego. Patrząc na cywilny kapelusz i na rękawiczki kapitana, leżące na komodzie, z przyjemnością pomyślał, iż właściciel tych przedmiotów znajduje się już daleko; czcigodny Zos zadrżał radośnie.

— Przynajmniej dzisiaj — pomyślał — nie będzie mi dokuczał nieznośną impertynencką fanfaronadą.

Następnie zawołał zwracając się do służącego:

— Izydorze! kapelusz kapitana do przedpokoju!

— Może już go kapitan nie będzie więcej potrzebował — odrzekł lokaj, niecierpiący Jerzego, którego niegrzeczność i brutalstwo usprawiedliwiały najzupełniej opinję na stałym lądzie o złem wychowaniu Anglików.

— Idź i powiedz pani, że śniadanie już na stole, dodał p. Sedley z majestatyczną powagą, nie chcąc zwierzać się służącemu ze wstrętu do Jerzego.

Nie zawsze jednak okazywał się tak dyskretnym i nie raz, w obecności pana Izydora, nie taił się ze złym humorem i niechęcią do szwagra.

Pani Jerzowa niestety nie mogła przyjść na śniadanie i nakrajać panu Zos cienkich kromek chleba z masłem, jak je lubił. Biedna kobieta zanadto cierpiała. Służąca jej mówiła, że od czasu odjazdu męża ciągle się znajdowała w największem rozdrażnieniu. Brat na dowód głębokiego współczucia dla siostry, nalał jej i posłał olbrzymią filiżankę herbaty — każdy we właściwy sposób wyraża współczucie. Zos wyraził je po swojemu. Nie przestając na przesłaniu śniadania, Zos pomyślał jeszcze o łakotkach, jakieby jej mogły sprawić przyjemność przy objedzie.

Pan Izydor niechętnie przyglądał się służącemu Osborna, pakującemu pańskie rzeczy. Żywił najprzód wielką nienawiść do pana Osborne za pogardliwe z nim obchodzenie się, jakiego nie znoszą służący na stałym lądzie. Powtóre, zżymał się, że tyle kosztownych rzeczy przejdzie w razie klęski Anglików w czyje inne a nie w jego ręce.

Belgowie mniemali wówczas, że klęska sprzymierzonych nieuniknioną. Według powszechnie robionych przypuszczeń, cesarz zdruzgotawszy Prusaków i Anglików, za trzy dni wkroczy zapewne do Brukseli. Z tego to powodu pan Izydor przywłaszczał sobie już w myśli garderobę i sprzęty swoich panów, którzy zmuszeni będą uciekać lub dostać się do niewoli.

Wierny ten służący czyszcząc codzień rzeczy i pomagając Zosowi w ubraniu — rachował w miarę jak przedmiot jaki trzymał w ręku, co za korzyść będzie mógł zeń wyciągnąć potem dla siebie. Srebrne flakoniki wraz z innemi przyborami tegoż rodzaju, przeznaczał w myśli dla jednej młodej panienki, dla której żywił nader tkliwe uczucia. Brzytwy angielskie i pyszną szpilkę rubinową przysądzał wyłącznie sobie. Już się widział w czamarce z potrzebami, którą można było łatwo na niego przerobić, w kapeluszu z galonami, w świetnej bieliźnie z żabotami, wspartego na lasce ze złotą gałką po kapitanie, przechadzającego się po ulicach Brukseli. Czyż panna Regina zdoła się oprzeć wtedy wdziekom nowego tego Adonisa?

— Te podwójne spinki jak mi się przydadzą — myślał, zwracając spojrzenie na też spinki błyszczące u olbrzymich mankietów jego pana. Kiedy wdzieję jeszcze palone buty po kapitanie z mosiężnemi ostrogami — dopieroż będą mi się przyglądać w aleach!

Pan Izydor śmiałą dłonią uchwyciwszy koniec nosa swojego pana, kiedy mu golił niższą część twarzy, widział się już w wyobraźni — jak przechadza się majestatycznie po aleach w czamarce z potrzebami, pod rękę z panną Reginą — i jak zasiada z nią przed dzbankiem farota *) w karczmie na drodze do Laecken **).

Pan Zos Sedley nie domyślał się, dzięki Bogu, ani trocha tej działalności umysłowej, odbywającej się w mózgu jego służącego — tak, jak my wszyscy nie domyślamy się po największej części tego, co o nas mniemają w przedpokoju. Biedny Zos tyle miał pojęcia o straszliwych zamiarach, knutych przeciwko niemu — ile kurczęta, na karcie restauratora zapisane, mają przeczucia o smutnem swojem przeznaczeniu.

Służąca Amelji daleką była od takich wyrachowanych a chciwych widoków. Snać już przeznaczenie chciało, żeby wszyscy — nawet najpodrzędniejsi, mający styczność z tem miłem i łagodnem stworzeniem, przywiązywali się do niej i lubili ją. Paulina, kucharka, usiłowała przez ten długi poranek pocieszać o ile mogła, młodą swoją panię. Widząc że Amelja przez godziny całe milcząca i nieruchoma siedziała w oknie, zkąd widziała jak zniknął ostatni bagnet odchodzącego pułku—poczciwa ta kobieta wziąwszy ją za rękę, zawołała ze współczuciem:

— A ja — proszę pani — czyż także nie mam męża w wojsku?

Rozpłakała się potem biedaczka, Amelja cisnęła się jej na szyję, płakały razem i w tem wspólnem ubolewaniu boleść nieco się złagodziła.

W przeciągu dnia, pan Izydor wybiegał kilkakrotnie na miasto dla powzięcia nowinek. Zatrzymywał się u bram hoteli w pobliżu parku, mięszał się do tłumu służących i przeróżnej gawiedzi, chwytał w powietrzu każdą wiadomość i natychmiast przynosił panu bulletyn chwili. Wszyscy Belgowie w głębi serca stronnikami byli cesarza — nie wątpili, iż zwycięży i kampanja się zakończy. Mnóstwo następnych odezw rozrzucono w Bruksselli.

Odezwa.

Avesnes 14. czerwca 1815.

Żołnierze!

Dzisiaj wypadają rocznice Marengo i Friedland'u, które to bitwy już dwukrotnie rozstrzygnęły losy Europy. Wtedy, jak następnie po Austerlitz i po Wagram, byliśmy zanadto wspaniałomyślni, zawierzyliśmy przyrzeczeniom i przysięgom monarchów, których pozostawiliśmy na tronie. Obecnie ciż sami monarchowie sprzymierzywszy sie, zagrażają niepodległości i najświętszym prawom Francji. Przedsiębiorą najniesłuszniejszy napad — dążmy na ich spotkanie!

Żołnierze! pod Jena wobec tych samych Prusaków, dzisiaj tak butnych, byliście jeden przeciwko trzem; pod Montmirail jeden przeciwko sześciu!

Ci z pomiędzy was, co znajdowali się w niewoli angielskiej, niech wam opowiedzą okrucieństwa pon-

*) Piwo brukselskie.
**) Przedmieście Brukseli, rezydencja królewska.

wykształcenie i wychowanie bądź narodowe bądź na wzorach obcych, po stronie drugiej ciemnota prawie indyjska, przesądy i zabobon i namiętności niokiełzane.

Dodajmy do tego sztucznie wywołaną różnicę politycznej natury, te obszary z prawami policyjnemi, i te gminy z temiż samemi prawami, te pognatwane okręgi wyborcze, te konkurencje drogowe, szkolne, kościelne, ukrócające jeden lub drugą stronę, nieoparte na żadnej prawnej podstawie, jeno antagonizmem stronnictw w mocy prawnej się utrzymujące — dodajmy administrację podwójną, której kompetencję zaledwo prawnicy rozróżnić zdołają — i autonomię bezwładną, bezspójną a częstokroć i bezcelną.

Oto obraz stosunków kraju naszego, a obrazków takich tysiące, miliony jak w kalejdoskopie, gdyż na łanie każdym, na niwie każdej, na miedzy każdej, ten sam stosunek, te same zetknięcie. A w nadmiarze wszędzie bieda, wszędzie nędza, wszędzie żebractwo.

Niefortunne zabiegi polityczne kraju, nie dozwoliły stronnictwom prawie na oślep ze sobą wojującym, zdać sprawę sobie z faktycznego nastroju kraju. Właściciele obszarów większych, nazwą szlachty objętych, zaliczono prawie w czambuł do reakcji, do zastoju, do żywiołów konserwacyjnych, jednem słowem do przeciwników postępu — reprezentację zaś włościan przydzielono do tej falangi z którą i dla której wrota postępu miały się otworzyć. Czy i o ile to było prawdziwem i właściwem, niechaj polityczne wykazują artykuły. Dla rozprawy ekonomicznej dość jest zaznaczyć *wielkiemi głoskami: że własność większa stanowi potęgę ekonomiczną, a własność włościańska falangę socjalną w naszym kraju rolniczym. Obie zaś własności upośledniają się nawzajem.*

Kto się mianuje „ojcem narodu," komu los, wybór, lub inne okoliczności poruczyły współsterownictwo spraw kraju, ten o powyższych prawdach pod grozą ciężkiej odpowiedzialności zapominać nie śmie. Skoro więc, jak już poprzednio wykazano, kraj nasz jest par excellence rolniczym, skoro tylko z dwoma głównemi czynnikami — z czynnikiem ekonomicznym i socjalnym mamy do czynienia, nauczmy się na pamięć tych dróg po których nam kroczyć należy dążąc do zbawiennej przystani.

By znów nie narazić się na „sprostowanie" tak znakomite jakiem był artykulik Towarzystwa agronomicznego, lub nie wywołać uwag ze strony redakcyj, należy przynajmniej mimochodem wspomnieć jeszcze o dwóch stanach, czyli warstwach społecznych kraju — tj. o mieszczaństwie czyli burżoazji i o inteligencji.

Inteligencja jako stan, z wagą polityczną istnieje tylko w stolicach państwa i zwykle wywiera wpływ stanowczy na sprawy, na postęp. Z tym objawem zdybujemy się najczęściej w Paryżu — rzadziej w Londynie, czasem we Wiedniu — a zawsze w Warszawie. Galicja — Lwów — aż do niedawnego czasu inteligencji jako stanu nie miała. Były znakomitości, były jednostki jenialne, byli bohaterowie, lecz inteligencji jako stanu nie było. Dopiero od czasu, gdy językowi krajowemu przywrócono należne prawa, gdy Polacy zajęli katedry, a sądy i urzędy w ręce krajowców się dostały, gdy dziennikarstwo i literatura z więzów uwolnione, swobodniej oddychać poczęły, formować się zaczął zastęp inteligencji. Inteligencja ta atoli początkowo będąc napływową nawiązała po wszystkich miastach sojusz z mieszczaństwem, w wzniosłym celu rozwoju narodowości, fortyfując zamożniejszych. Skutkiem tego mezaljansu, jest dotychczasowa eksploatacja inteligencji na rzecz niby-mieszczaństwa, co oczywiście na sprawy krajowe kiepsko oddziaływa.

Z mieszczaństwem ma się odwrotnie. Każde miasto posiadało kilkanaście rodzin zamożnych. Ta przewaga materjalna w mieście znęciła inteligencję, zastęp się wzmocnił i stanęła znakomita kohorta, która jednak zawsze walczyła dla swego, że tak rzekniemy „cechowego" interesu.

Wkrótce atoli rozprzęgnie się ten sojusz nienaturalny, inteligencja zwrócić się musi ku popieraniu interesów ekonomicznych kraju, nie zaś kasty, a mieszczaństwo dopiero wtenczas prawidłowo jako stan, jako interes odrębny, wyrabiać się pocznie, gdy rozwój ekonomiczny poda mu środki, a nauka i wiedza w szeregach jego się rozpowszechni. Na dziś atoli, wobec grożącego niebezpieczeństwa rolnictwa, możemy na śmiało interesa miejskie jako mniej ważne, zepchnąć na plan drugi.

Po tem zboczeniu krótkiem, wracamy do pierwotnego założenia, powtarzając trzy główne zasady:

1) Dobrobyt kraju polega na rozwoju rolnictwa.

2) Posiadłość większa domaga się reform ekonomicznych.

3) Włościaństwu należą się reformy socjalne.

Nieodnosząc się wcale do teorematów niemieckich, nie powołując się zupełnie na powagi zagranicznych ekonomistów — dość zaczerpnąć chłopskiego rozumu, by w tych wcale niezawiłych stosunkach odnaleźć nić Arjadny, którąby nas wyprowadziła z labiryntu przez nas samych utworzonego i zagmatwanego.

Nauka — praca — kapitał — oto trzy lekarstwa — trzy recepty, na jedną chorobę, która zwie się żebractwem. To sekret trójistności, to potęga panująca nad trójjednem ongi królestwem, to trójka nierozłączona, nierozbita, wiekuista, granitowa.

Przypatrzmy się atoli tymczasem, ażali zastosowaliśmy te trzy czynniki do ogólnego mianownika, który zwie się rolnictwem?

No! co do nauki — to każdy przyzna, że w rolę, w ziemię nie wiele a raczej żadnych skarbów tej kategorji nie włożyliśmy. Uczyliśmy się prawa austrjackiego, uczyliśmy się filozofji pruskiej, uczyliśmy się etykiety francuskiej, nauczyliśmy się nawet blagi amerykanskiej — lecz rolnictwa polskiego i pokrewnych z niem umiejętności nie umiemy.

Co do pracy — to ze wstydem przyznać należy, że jeszcze gorzej stoi. Fantazji dużo — chęci w słowach jeszcze więcej, lecz z pracą coraz gorzej. Krom uganiania się za lekkim chlebem, za zarobkiem doraźnym, za zbogaceniem się anti-krachowskim, jakoś nie widać pracy rzetelnej, długiej, mozolnej, wytrwałej, a pewnej. — Do tego acz smutnego przekonania doszedł i nasz włościanin i zarobnik nasz. Wyższe warstwy, niższe warstwy jedną i tą samą przejęte zasadą: Żyć z dnia na dzień, żyć z pracy bliźniego.

Z kapitałem atoli najgorzej. Kapitał dziś dominuje nietylko w Londynie, w Indjach, w przekopie Suezkim — lecz dominuje we Lwowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Zbarażu, w Chorostkowie. Kapitał jest dziś przywilejem feodalnym, kapitał stworzył niewolnictwo, wskrzesił murzynów białych, miedzianych, czarnych. Kapitał zniszczył rolnictwo!

Kraj nasz, kraj rolniczy musi stale te trzy czynniki wyzyskać dla siebie, dla tego źródła bogactwa narodowego, dla tej krynicy odrodzenia naszego. O ile więc ta eksploatacja nauki, pracy i kapitału dla ziemi jest niezbędną, wskażemy w następstwie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Petersburg 20. grudnia.

(*a*) Tutejsza akademja jeneralnego sztabu mianowała swym honorowym członkiem arcyksięcia Albrechta, który, zaszczyt ten przyjąwszy, zwidził akademję w czasie godzin nauki jej uczniów, i z wielką uwagą przypatrywał się strategicznej karcie Moskwy europejskiej, a co do azjatyckich jej krain zażądał od profesora Sztubendorfa niektórych wyjaśnień... Carowi, słyszę, nie podobała się ta wizyta arcyksięcia w akademji, przeszło godzinę trwająca, równie jak częste odwiedziny jego u następcy tronu, który niekłamaną sympatję okazuje waszemu dostojnikowi, gdy przeciwnie pruskim kuzynkom jawną wyraża niechęć. Mówią tu, że carowa popadła w rodzaj manji religijnej, modli się dnie i noce za odpuszczenie win dostojnego jej małżonka, i zamierza udać się do Rzymu, by tam, u papieża wyjednać mu rozgrzeszenie. Religja dla carów, to suknia, którą zmieniają według upodobania; mogła być caryca gorliwą prawosławną — toż żadnego dziwa nie będzie, gdy takąż katoliczką zostanie. Równie i o tem często tu słyszeć można, że syn carski (następca) na serjo poróżnił się z carem o Turcję. Nie chce on jej rozbiorem wzmagać Niemiec potęgę, i na wypadek wojny zagroził ojcu zrzeczeniem się następstwa, nie wierząc, by w przyszłości Moskwa ostać się mogła wobec Niemców. Wobec faktów spełnionych, pogłoska ta nabiera znaczenia; bądź co bądź mieliśmy już armję gotową do wymarszu (o czem, w swoim czasie donosiła agentura Rejtera, a czemu rząd dzisiaj słabo tylko przeczy) i jakkolwiek sama groźba carewicza nie wystarczyła do powstrzymania kroków wojennych, w każdym jednak razie mogła się dzielnie do tego przyczynić.

Tymczasem na azjatyckim wschodzie coraz to gorzej... Sam nawet j. Kauffmann nie ukrywa już tego, że słaba jest nadzieja na pomyślny dla Moskwy obrót całej tej sprawy. Kokan znowu jest w ręku Kipczaków. Dowodzi nimi obecnie zbiegły z Taszkentu były ura-tiubiński bek Abdul-Hafara, a kraj cały uznał nad sobą władzę wojowniczego Pułat-beka. O Abderachmanie wiadomo, że przebywa w Kaszgarze, powołany przez groźnego dla Moskwy Jakub-beka. Krwawe wypadki gotują się, a jakkolwiek Moskwa codzień tysiące kipczaków i kirgizów zabija na papierze — faktem jest, że od dwóch miesięcy ani jedna karawana nie dostała się z Kokanu do Wiernego w semireczyńskim obwodzie. Na Uralu także trwają rozruchy, i mimo, że car zalecił łagodne traktowanie niepokornych kozaków — niemasz dnia, by ich po kilkuset nie wysiedlano na Amur-Darję. Jeśli Turcja, Kaszgar lub Anglja należycie wezmą się do rzeczy — zapłonie Moskwa pożarem powstań narodów od Kamczatki po Krym.

Jakkolwiek licho są urządzone szkoły realne w Moskwie, potrzeba kształcenia młodzieży w tym kierunku tak się odczuwać daje, że szkoły te są przepełnione, ziemstwa i prywatne osoby nowe chcą zakładać szkoły własnym kosztem, by ich brakowi zapobiedz... ale rząd idąc za głosem ministra oświaty, który sfiksował na punkcie klasycyzmu (raczej gramatyki greckiej i łacińskiej) okoniem stawi się opinji publicznej: zakłada nowe gimnazja, gdy w istniejących często nie masz pełnej liczby uczniów, a realnych szkół nie otwiera i innym otwierać zabrania. Politechnika petersburgska, stworzenie najniewinniejsze, instytut technologiczny i inne zakłady, obchodzące się bez gramatyki języków klasycznych, spać p. ministrowi nie dają. Szczególniej w Instytucie upatruje on matecznik socjalistów i do spółki z jego dyrektorem, Wiszniegradzkim, pracuje nad rozpędzeniem technologów na cztery wiatry. Utrudniono niesłychanie abiturjentom wstęp do instytutu, zażądano składania czesnego od razu za rok cały, zmniejszono ilość stypendjów itd. Błazeństw tysiące, jedynie dlatego, że przewróconej głowie hr. Tołstoja zachciało się zrobić Moskwę klasyczną, jak gdyby ona już nią nie była, jako kraina ciemnoty, tyranji i nieszczęścia miljonów jej mieszkańców. A cóż robi p. minister dla klasycyzmu? Oto zarządził, by uniwersytety nie liczyły więcej nad 300 uczniów, co, jeśli przyjąć chociażby 10 nawet procent kończących studja uniwersyteckie, dałoby rocznie 210 ludzi państwu, liczącemu 80 miljonów mieszkańców. Prawda, że to klasyczne? Ale już i carowi za dużo gospodarki p. ministra, i miał mu on wręcz oświadczyć, że nie pojmuje, do czego system jego zmierza?... ale p. Tołstoj honorem zapewnił cara, że z przeprowadzeniem reformy uniwersytetów jasno się okaże, iż pracował dla wielkości, sławy i szczęścia Moskwy. A wiemy czego chce reforma pana ministra: ograniczenia do maksimum liczby uczniów uniwersytetów, zniesiesienia autonomji uniwersytetów, wykładów podług programatów z góry przez rząd nakreślonych, postawienia uczniów wobec profesorów w takim stosunku, w jakim oficer stoi do żołnierza itd. wiele pięknych rzeczy, które w rzeczy samej przysporzą sławę Moskwie, ale w odwrotnem tego słowa znaczeniu. Wysadzona komisja już skończyła objazd uniwersytetów; pracuje teraz nad sprawozdaniem, które ma złożyć swemu mocodawcy, ministrowi zaciemnienia — jak go tu wszyscy nazywają.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Komisja wysłana przez ministra oświaty do uniwersytetów w celu zbadania ich stanu, ukończyła prace swe zupełnie, czyli raczej zwiedziła już wszystkie uniwersytety, nie wyłączając warszawskiego, i zostaje jej tylko zdać raport ze swych czynności ministrowi Tałstomu. Dotychczas pisma moskiewskie, oprócz paru wzmianek mniejszej wagi, nie donosiły nic i nie mogły donosić o tej komisji, nie zgadzałoby się to bowiem z widokami rządu. Wiadomem było tylko, że propozycje i pytania komisji co do reform, jakieby należało zaprowadzić w uniwersytetach, nigdzie nie były mile widzianemi; gremium profesorów kijowskiego uniwersytetu naprzykład odrzuciło wnioski komisji. Obecnie w *Allgemeine Schul-Ztg.* wydawanej w Jenie przez znanego profesora i pedagoga, Stoy, znajdujemy korespondencję z Petersburga, z której można sądzić, co spowodowało rząd do ustanowienia komisji w mowie będącej. Zadaniem jej było zbadać: 1) dlaczego więcej aniżeli 100 katedr uniwersyteckich znajduje się nie obsadzonych? 2) Dlaczego z roku na rok zmniejsza się ilość studentów i 5) (najgłówniejsze) w jaki sposób możnaby było najlepiej paraliżować zarazę nihilistyczną, szerzącą się coraz więcej pomiędzy młodzieżą?

Jeżeli ilość studentów szybko się zmniejsza w uniwersytetach, to jeszcze szybciej opróżniają się ławy w seminarjach duchownych, tak, że rząd w prawdziwej jest obawie, aby z czasem zupełnie nie zabrakło popów. Korespondent z Omska pisze do gazety *Sybir*: „Gdy u Kirgizów prawie w każdym aule (wiosce), oprócz urzędowych tj. przez rząd uznanych achunów, znajduje się co najmniej jeszcze jeden mułła prywatny, człek piśmienny, który uczy dzieci czytać, pisać i religji, to w russkich wsiach nie tylko nie ma ani szkoły ani nauczyciela żadnego, lecz nawet nie ma popów przy cerkwiach dla sprawowania niezbędnych obrządków cerkiewnych. W jednej dyecezji Tobolskiej, znajduje się 69 probostw nie obsadzonych. Napróżno władza dyecezjalna ciągle wysyła wezwania do Rossji europejskiej, aby ztamtąd popi przybywali; dotychczas ani jeden chętny się nie zjawił, a sybirskie seminarja albo zupełnie pustkami stoją, albo jeśli mają uczniów, to ci bynajmniej nie kwapią się do stanu kapłańskiego, woląc wybrać sobie inny rodzaj służby."

Kronika.

(*d. 28. grudnia.*)

Towarzystwo ochotn. straży pożarnej we Lwowie odbędzie doroczne Walne zgromadzenie d. 6. stycznia 1876 o godzinie 3. popołudniu w sali gimnastycznej Madejskiego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności w r. 1875; 2) Wybór zastępcy naczelnika, 6 członków wydziału, 14 dziesiętników, 5 członków sądu honorowego, 3 członków komisji kontrolującej; 3) Wnioski wydziału i członków.

O ile słyszymy, w łonie Towarzystwa powstał zamiar utworzenia stałego chóru męskiego, którego nam brak we Lwowie, a którego potrzebę wszyscy czują w interesie rozbudzenia życia towarzyskiego.

Na fundusz emerytalny Hipolita Stupnickiego złożyli pp. M. M. J. S., T. H. i K. R. z Załoziec 4 zł.

Odezwę następującą otrzymujemy z prośbą o umieszczenie: Wszechstronne nawoływania do rozpowszechniania ogródków „Fröblowskiemi" zwanych, obudzających w zaraniu życie duchowe i fizyczne dziatek, tych przyszłych ogniw wielkiego łańcucha w działalności społecznej, skłoniły mnie z ręką na sercu i wiarą, pracę mają oddać mieszkańcom Lwowa, zawiązując za zezwoleniem wys. Rady szkolnej ogród freblowski i we Lwowie na warunkach jedynie systemowi tegoż odpowiadających — i tuszę, że do pracy gorliwej, systematycznej, religijnej i narodowej, publiczność chętną poda mi rękę.

Ogród mój wychowawczy opieram na następującym statucie:

1. Stowarzyszenia freblowskie jeden duch i jedna praca ogrzewać powinne.

2. Celem stowarzyszeń ogródkowych winne być rada i pomoc wspólna, tak w miastach jak na prowincjach, podleganie jedynie ustawom ściśle w zasadzie freblowskiej, w duchu polskim i ustawach wys. Rady szkolnej ugruntowanym.

3. Objawy życia, rozwoju i wspólną pomoc członków organizacji ogłaszać w dziennikach.

4 Celem ogródka dziecinnego jest harmonijny rozwój władz duchowych i siły fizycznej u dzieci od 3—6 lat.

5. Przyjmowanie dzieci i wpis tychże ma miejsce każdego czasu od dziśdnia zacząwszy, gdyż kurs zimowy z 1 stycznia w bieg wchodzi.

6. Honorarjum składa się z góry w kwartalnych ratach, 3 guld. miesięcznie od dziecka, i 3 guld. naddatku na cały rok przy wpisie.

7. Rodzice powinni uważać na regularne uczęszczanie dzieci, które punktualnie zbierać się mają i wyjątkowo z wiedzą szkoły opuszczać takową.

8. Zastrzega się, że tylko dzieci zdrowe i porządnie ubrane przyjmuje ogród.

9. Kurs wykładowy tak w zimie jak w lecie rozpoczyna się od godz. 10. do 2.

10. Prócz tego zakład mój przyjmuje dziatki na stałą pensję, lecz tylko w ograniczonej liczbie, którym się poręcza macierzyńską opiekę i czuwanie dwóch bon, Polki i Francuzki; główne zaś kierownictwo ogródka za zezwoleniem wys. Rady szkolnej przyjęła na siebie panna Fryderyka Zielonka, znana i renomowana w tym kierunku nauczycielka w seminarjum żeńskiem. Wszelkie zażalenia lub niezadowolenia rodziców uwzględnia i przyjmuje założycielka ogrodu *T. Zmorska.*

Plac Halicki, Pałac Ulenieckich l. 10, gdzie kasyno miejskie I piętro.

Mianowanie. C. k. krajowa rada szkolna zamianowała nauczyciela Juljana Maksymowicza w Starem mieście, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Starem mieście.

Mianowania w armji. Podporucznikami rezerwy mianowani następujący przeniesieni do rezerwy ochotnicy jednoroczni i podoficerowie: Józef Piekarski przy pułku piech. nr. 13; Zygmunt Dąbrowski z pułku p. nr. 41 przy p. 65; Wiktor Bordolo z pułku nr. 30 przy p. nr. 55; Eugenjusz Hanenschild-Przerąb z pułku nr. 30 przy pułku nr. 55: Fryderyk Wilhelm z pułku nr. 41 przy pułku nr. 65; Witold Hausner z pułku nr. 30 przy pułku nr. 55; Karol Krześniowski przy pułku nr. 41; Edmund Philip przy pułku nr. 55; Fryderyk Flemminger przy pułku nr. 41; Wiktor Barański przy pułku nr. 45; Mieczysław Warmski przy pułku nr. 10; Józef Stawski przy pułku nr. 40; Eugenjusz Dültz z pułku nr. 30 przy pułku nr. 55; Józef Łysakowski przy pułku nr. 55; Euzebjusz Dąbrowski przy pułku nr. 80; Maksymiljan Andronik przy p. nr. 41; Karol Tittinger przy pułku nr. 41; Józef Mucha przy pułku nr. 17. (C. d. n.)

Wybory uzupełniające jednego członka rady powiatowej w Kołomyi z grupy gmin miejskich rozpisany został na 26. stycznia; jednego członka rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości na 24 stycznia; jednego członka rady powiatowej w Stryju z grupy gminy m. Stryja na 21 stycznia; jednego członka rady powiatowej w Brzeżanach z grupy gmin wiejskich na 3 lutego 1876; wybory te odbędą się w miastach powiatowych.

Członkami rady powiatowej wybrani zostali w Żydaczowie z grupy większych posiadłości prz…

Sasi, Belgowie, Hanowerczycy, żołnierze Związku Reńskiego ubolewają, że zmuszeni są posługiwać sprawie monarchów, wrogów sprawiedliwości i praw ludowych. Wiedzą, że ta koalicja jest nienasycona; pożarłszy dwanaście miljonów Polaków, dwanaście miljonów Włochów, miljon Sasów, sześć miljonów Belgów — pragnie i musi pożreć niemieckie drugorzędne państwa. Szaleńcy — olśnie ich tylko jedna chwila powodzenia; ale nie w ich mocy poniżenie i ucisk francuskiego ludu. Jeżeli wkroczą do Francji, grób tam znajdą dla siebie gotowy.

Żołnierze! mamy odbywać forsowne marsze, bitwy staczać, czekają nas groźne niebezpieczeństwa — wytrwajmy tylko a zwyciężym! Prawa człowieka i szczęście ojczyzny musimy odzyskać. Dla każdego Francuza, który ma serce, nastała chwila zwyciężyć lub zginąć.

Podpisano: *Napoleon.*

(C. d. n.)

Lat temu trzynaście.

(*Kartka z pamiętnika.*)

(Ciąg dalszy.)

Dwudziestego kwietnia, przybył do obozu naszego kapucyn, pobłogosławił nas, pomodliliśmy się serdecznie, zdaje mi się — że wszyscy i gotowiśmy byli przekroczyć kordon. Tegoż dnia przyjechali państwo M. z Kobylan w towarzystwie kilku pań, które oprowadzałem po obozie, gdzie kompanje pod bronią w wyciągniętych szeregach, wcale chwacko prezentowały się gościom, a potem odprowadziłem je po za łańcuch pikiet. Państwo M., z którymi w tak oryginalny sposób się zapoznałem, okazywali mi wiele przyjaźni, zwłaszcza — gdy później miałem sposobność spotykać się z nimi w Krakowie. Był to dom serdecznie polski, poczciwie szlachecki. Ona typ Polki czarującej wdziękiem i uprzejmością, on łączący w sobie wszystko, co może pociągać ku sobie.

Po południu 20. kwietnia, nastąpił przegląd naszej miniaturowej armji. Przebiegałem z naczelnikiem konno po przed szeregi i w jego imieniu przemawiałem do kolegów, gdyż on nie lubił odzywać się głośno.

Kosyniery byli zwykle rodzajem parjasów w oddziałach, rekrutowani z prostaczków, nieumiejących obchodzić się z bronią palną. Często też upośledzano ich niesłusznie, gdy przeciwnie przyciągać ich należało serdecznością. W każdej styczności z nimi, przemawiałem do nich przyjacielsko — a widzieli, że nigdy nie robiłem różnicy między najlepszym przyjacielem i kolegą szkolnym, a nimi. Czuli to, uznawali i wdzięczni byli za to. Miałem sposobność przekonać się, że ci z kolegów, co to zwać się lubili „czerwonymi", a najokropniej srożyli się na arystokrację, sami do śmieszności wywyższali się nad kolegów kosynierów. Jakież tu „Polowanie na męża" Bałuckiego dobrą na to podaje satyrę.

Już słońce zachodzić zaczęło, gdyśmy marsz rozpoczęli. Rzuciliśmy się w bok od granicy i postępowali granicznym pasem — bo przed obozem za kordonem, Moskale wiedząc o nas, silne skoncentrowali siły. Oddział postępował ostrożnie, cicho, poważnie. Spinaliśmy się ścieżkami po urwiskach, to ścieśniali w wąwozach, drapali po wzgórzach, a gdy niewielką rzeczkę, ale głęboką po kolana przejść było trzeba, Mossakowski, Nęcki i ja zsiedliśmy z koni i szli w bród, aby kolegom nie było przykro i aby nam nie zazdrościli. Kawalerja została na koniach, bo to jej powołanie.

A już to sztab nasz nie tęgi był do konia. Mossakowski gorzej niż źle siedział na koniu i nie lubił nawet jeździć, po większej części odbywał wszystkie marsze pieszo. Wierzbiński jako tako zażywał konia, Wojciechowski najczęściej trzymał się grzywy, Nęcki jeździł według teorji szkolnej ale bez wprawy, ja zaś dość wprawnie, bo od dziecka zrosły z koniem, ale bez żadnych prawideł. W kawalerji Zaremba prawdziwie chwackim był jeźdzcem.

Całą noc spędziliśmy na marszu, niemal bez odpoczynku, bo zaledwie dwa, czy trzy razy, stanęliśmy na krótką chwilę, a już słońce dość było wysoko, gdyśmy się znaleźli w lesie do wsi Gorenie należącym, już pod zaborem moskiewskim. Maszerowaliśmy więc bez przerwy, co najmniej 19 godzin.

Zanim rozłożyliśmy się obozem, kawalerja nasza przystroiwszy się w białe sukmanki i czerwone krakuski, przypiąwszy do lanc proporczyki, wyruszyła na rekonesans. Bezpiecznie było w około, więc obóz rozbito, a część kawalerji rozbiegła się na rekwirunek.

Mossakowski wezwał mnie i Nęckiego i jeszcze podobno kogoś, abyśmy podjechali z nim do wsi. Grottger, który nie miał wyznaczonego sobie konia, a nie wiem zkąd wydostał małego ogierka, chciał jechać z nami. Trudna to była sprawa, bo ogierek zawsze zrzucał go z siebie. Mieliśmy wiele uciechy z tej okazji, bo Grottger chciał ujeżdżać tego rumaka, a ztąd powstawały fatalne karambole jego kolan, z kopytami naszych koni. Zostawiwszy kolegę w zapasach z krnąbrnym Rozynandem puszczamy się wyciągniętym kłusem ku dworowi w Gorenicach. Po drodze zatrzymaliśmy się dla opatrzenia magazynu moskiewskiego. Było tam trochę siana, ziemniaków, owsa, i ogromny samowar. Naczelnik oddał mi to wszystko do dyspozycji — poczem przywołał sołtysa i kazał mu dostarczyć przewodnika.

Wydawszy rozkazy, pogalopował do dworu z Nęckim — a ja miałem przewodnika odstawić do obozu, wypróżnić magazyn i potem za nimi do dworu pospieszyć. W pół godziny było wszystko załatwione, przewodnik pod dozorem kosynierów, magazyn uwiozła kawalerja — a ja kłusowałem lipową aleą. Mossakowski był na plebanji, gdzie skromne zastawiono śniadanie. W pół godziny po mojem przybyciu — już wracaliśmy do obozu. Umieszczam tu ten ustęp nic nie znaczący z tego powodu, że później po rozbiciu oddziału, z wielu stron zarzucano Mossakowskiemu, iż ledwie przeszedł granicę, rozpoczął z adjutantem ucztować po dworach, że w Gorenicach szumna miała być biesiada — a oddział tymczasem pozostał w lesie bez jadła, furażu i bez żadnych rozkazów. Poczuwam się do obowiązku usunąć te bezpodstawne zarzuty, bo dopiero po wydaniu rozkazów, które sam rozniosłem komendantom kompanji, wyruszył Mossakowski, a wyruszył w tym celu, by z jednej strony poprzeć osobiście sprawę rekwizycji, z drugiej zaś wywiedzieć się o nie jednem, o czem jako naczelnik wiedzieć był powinien. Ani jadła, ani furażu nie brakowało, bo kawalerja w tym celu wysłana, dostateczne wszystkiego sprowadziła zapasy. O biesiadach i mowy być nie może, bo zastawiono skromniutkie śniadanie: chleb, masło, kawał cielęciny na zimno i wódkę.

Już to spiskowcy ze wszystkiego umieli korzystać, byle jeno wichrzyć w obozie, a potem czernić niesłusznie.

Z Gorenic wyruszyliśmy po trzech godzinach odpoczynku, ciągnąc w kierunku pomiędzy Skałą i Olkuszem — a potem ku Olkuszowi, śród nieprzejrzanych piasków. Jakby jakaś Sahara roztaczała się w około. Piasek wszędzie wyżej kostek — zarosły karłowatemi krzewami, które w kępach na tej białej przestrzeni się rozlegały.

Miałem rozkaz pilnować na marszach porządku i przebiegać wciąż od szpicy do arjergardy, aby mieć świadomość o wszystkiem. Ciągłe to kłusowanie, utrzymywało mnie w doskonałym humorze a i przez to czułem się mniej zmęczonym od innych. Byliśmy niedaleko Olkusza — bo przez lunetę widać było domy miasta dokładnie. Mossakowski zawołał mnie i powiada:

— Żeby można zasięgnąć języka co do Olkusza, możeby się nam udało zdobyć to miasteczko. Jak myślisz?

— Mnie się zdaje naczelniku, że nie byłoby w tem celu żadnego. Gdybyśmy nawet nie skończyli tak, jak Kurowski w Miechowie, to zawsze szkoda i jednej kropli krwi na zdobywanie pozycji, którą wkrótce porzucić trzeba, bo jużcić Moskale, nie daliby nam w Olkuszu wysiadywać.

— To prawda, ale to by wzmocniło ducha, zyskalibyśmy ochotników, wypoczęli wygodnie.

— Jak pułkownik rozkaże, pójdę pierwszy do ataku, ale zdaje mi się, że szkoda czasu i atłasu, a nadewszystko życia.

— Rekonesansu nie wyszlę, bo okolica odkryta, moglibyśmy niepotrzebnie ściągnąć na siebie uwagę, ale pójdź sam na szosę i dostań języka. (C. d. n.)

wyborze uzupełniającym Aleks. Raciborski właśc. Czerteża i Wiktor Ciemirski przełożony obszaru dworskiego w Rozdole, w Stanisławowie dnia 20. bm. Seweryn Mochnacki właśc. dóbr.

Doniesienia policyjne. Dnia 21. b. m. wieczorem zgorzał w Trembowli dom Jana Przybylskiego. Przyczyną ognia była nieostrożność przy paleniu w piecu. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 20 złr. — Okropny wypadek zdarzył się dnia 16. b. m. w Gerlyluszce, w powiecie chrzanowskim. Wyrobnik tamtejszy Ignacy Ficek, wydalił się z żoną swą z domu zostawiwszy w zamkniętej chacie troje małych dzieci bez nadzoru. Pięcioletni chłopak wyszedł ze światłem do sieni i wzniecił pożar, przyczem tak mocno został poparzony, że lubo nadbiegli sąsiedzi i ogień stłumili, we dwie godziny z ran życie zakończył. Podobny wypadek karygodnego zaniedbania nadzoru nad dziećmi zdarzył się także d. 21. b. m. w Łyścu, w powiecie bohorodczańskim. Z dwojga małych dzieci Wasyla Rewinka, pozostawionych w zamkniętej chacie, starszy chłopczyk bawiąc się zapałkami wzniecił pożar, w którym zginęło sześciomiesięczne dziecię. W obu wypadkach pociągnięto rodziców sądownie do odpowiedzialności. — Pastwą płomieni stała się dnia 5. b. m. gorzelnia w Sołońcu w Rohatyńskiem, przyczem właściciel poniósł szkodę w kwocie 8000 złr. — W Porębie pod Wiśniczem spaliły się dnia 12. b. m. stodoły i inne zabudowania gospodarskie, a pożar wyrządził szkodę na przeszło 10.000 złr. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożyła ręka zbrodnicza.

Dr. J. Rutkowski, młody i bardzo zdolny lekarz, który przez dłuższy czas był sekundarjuszem w głównym szpitalu wiedeńskim, obrał sobie siedzibę w Husiatynie.

W krakowskiej akademji umiejętności odbyło się d. 20. grudnia posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego; po zagajeniu tegoż przez nowo wybranego dyrektora dra Czerwiakowskiego, prof. dr. Czyrniański odczytał rozprawę, której przedmiotem była jego dawniejsza, obecnie jednak nowemi wywodami zupełniona: „Teorja mechaniczno-chemiczna oparta na ruchach wirowych niedzielek". W dyskusji nad tą rozprawą brali udział oprócz autora profesorowie: Kuczyński, Karliński i Skiba, których mimo danych wyjaśnień teorja powyższa w niektórych względach zadowolić nie mogła. Więcej szczegółową dyskusję odłożono do bliższego rozpatrzenia się w pracy przez autora przedstawionej.

Następnie prof. dr. Karliński wyłożył treść rozprawy nadesłanej przez prof. dr. Mertensa: „Rzecz o funkcji oskulacyjnej Żmurki". Obiedwie rozprawy odesłano do komitetu redakcyjnego.

W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem wydział zatwierdził trzech członków zamiejscowych, przez komisję fizjograficzną przybranych, mianowicie: Seweryna Płachetkę dyrektora gimn. w Złoczowie, Leona Lemocha nauczyciela gimn. w Jarosławiu i Karola Trattniga oficjała przy kolei żelaznej Karola Ludwika w Przemyślu. Nakoniec profesorowie Czerwiakowski, Kuczyński i Karliński przedstawili dwóch nowych kandydatów na członków korespondentów akademji.

Kraków 24. grudnia. *Czas* donosi: W zeszłą niedzielę odbyło się ogólne zgromadzenie członków tutejszego towarzystwa muzycznego „Muza." Przewodniczący Ernest Stockmar skreśliwszy w krótkich słowach cel zebrania, przedstawił zarazem nowego dyrektora artystycznego Stan. Niedzielskiego. Następnie p. Bielak jako podskarbi towarzystwa zdał sprawę z rachunków za r. 1874 i do końca października 1875. W r. 1874 dochód wynosił 4438 guld., rozchód 4,226, w 3 kwartałach 1875 zaś 2,962·92, rozchód 2,955·24; ogół majątku towarz. wynosi w gotówce i w ruchomościach 3,393·55. Z porządku dziennego odczytał dalej Stan. Rogowski jako wiceskarbiec towarz. sprawozdanie z czynności wydziałów, z którego wynika, że w ostatnim czasie liczyło towarz. 144 członków; nauk udzielało 8 nauczycieli, uczniów zaś zapisało się 124. Wydział pragnąc podnieść dobrobyt towarz., zaprosił wszystkich znakomitszych muzyków Krakowa do współudziału, zorganizował szkoły i podjął myśl zmiany statutu. Jakoż następującym przedmiotem na porządku dziennym było dotyczące sprawozdanie, które składał dr Stodolski. W uzasadnieniu potrzeby zmian statutu sprawozdawca dowodził przyczyny, dla czego towarz. „Muza" w ostatnich czasach upadło; widzi on je w niejasno wytkniętym zadaniu i celu, w niewłaściwym doborze środków, jednem słowem w błędnej organizacji towarz., co wszystko znów wynika z wadliwości statutu, którego też zmianę wydział najgorliwiej zaleca. Nad tym przedmiotem rozpoczęto więc dyskusję, którą doprowadzono do § 5. Nazwę „Muzy" zmieniono na „Towarzystwo muzyczne krakowskie." Dla braku czasu odroczono dalszą dyskusję do przyszłego posiedzenia, a przystąpiono do wyboru nowego wydziału na r. 1875/6. Wynik jest następujący: prezesem wybrany ks. Aleks. Czartoryski, wiceprezesem Józef Mrazek, sekretarzem dr Stan. Stodolak, wiceskarbiec Stan. Rogowski podskarbim Józef Bielak, archiwistą Fil. Szasz, delegatami Gustaw Barneh, Adam Ciechanowski, Mateusz Wiśniewski, wreszcie do komisji artystycznej Kaz. Hoffman, Józef Blaszke i Fr. Bylicki.

Onegdaj umarł w Krakowie Józef P n i e w s k i, żołnierz z r. 1831, urzędnik obrachunkowy Rzeczypospolitej Krakowskiej a następnie rządu austr., wreszcie rady miejskiej, przeżywszy lat 63.

Rada miejska w Nowym Sączu nadała honorowe obywatelstwo prof. Dunajewskiemu, posłowi na Sejm i członkowi Rady państwa, w uznaniu jego zasług w życiu publicznem.

Kraków 27. grudnia. Onegdaj umarł tu Jan Bartl, były kupiec, właściciel piekarni w ulicy Szewskiej, liczący lat 42. Pochodził on z bardzo starej rodziny patrycjuszów krakowskich.

Dziś otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich pp. Karol Balczyk z Bochni i Kazimierz Zabierzowski z Gorlic.

Warszawa 24. grudnia. Wczoraj o godz. 2. z południa wobec dość licznego zgromadzenia ciekawych i bliżej w kwestji interesowanych, odbyła się na placu Ujazdowskim próba z ekstynktorem Dicka, przedstawionym przez ajenta glasgowskiego domu Lippmann i spółka. Próby robione były dwojakie: pierwsza na stosie drzewa, druga na smole pomięszanej z naftą. Zagaszenie płomienia stosu drzewa trwało około jednej minuty, przy jednoczesnem użyciu dwóch ekstynktorów. Stos miał około 5 łokci długości, do 3 łokci wysokości, a blisko 2 łokcie szerokości. Mniej czasu zabrało zagaszenie smoły, rozlanej w wyżłobieniu mającem około 18 stóp □. Tu działał tylko jeden przyrząd i za każdym razem przy dwukrotnie powtarzanej próbie, ugasił ogień w ciągu kilkunastu sekund. Obiedwie zatem próby dowiodły prawdziwej skuteczności ekstynktorów, przy mniejszej przestrzeni ogniem zajętego przedmiotu. Skuteczność zaś ekstynktorów polega na chemicznem nasyceniu wyrzucanej z nich wody kwasem węglowym, który jak wiadomo tłumi ogień. Myśl zastosowania kwasu węglowego do gaszenia pożarów nie jest nową. Zastosował ją już raz Philipp w przyrządzie zwanym Annihilatorem, zawierającym w sobie pomieniony kwas. Przyrząd taki wrzucano wprost w płomienie. Miał on jednak swoje niedogodności, kwas bowiem działa szkodliwie na zdrowie ludzkie, po rzuceniu zatem annihilatora, wydzielającego ogromną ilość kwasu, dalszy ratunek stawał się niemożebnym. Ekstynktor usuwa tę niedogodność, działa bowiem tym samym środkiem, ale zawartym w wodzie, który wydziela się dopiero po wylaniu jej w płomienie, a nadto przedstawia tę wyższość, że jest łatwym w użyciu i przy niewielkich rozmiarach wszędzie zastosowanym być może. Jako środek zatem ugaszenia pożaru w samym zarodzie, kiedy przestrzeń ogarnięta ogniem jest jeszcze nie wielką, ekstynktor rzeczywiście jest narzędziem bardzo pożytecznem i z tego względu też zasługuje na rozpowszechnienie, zwłaszcza też po wsiach, gdzie często ogień zrządza ogromne szkody tylko z przyczyny braku wczesnego ratunku. Wczoraj okazywane i próbowane były dwa rodzaje ekstynktorów, mniejsze i większe, których cena odpowiednio do rozmiarów wynosi 60 lub 75 rubli. Cena ich zatem jest przystępną, natomiast ładunek sody i kwasu siarczanego kosztujący rubli 1·80 do 3·50 jest trochę za drogi.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny

(d. 28. grudnia.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 28. b. m. „Ernani" opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Pericola, opera komiczna w 2 aktach z muzyką Offenbacha, do której dyrekcja sprawiła nowe kostiumy a p. Dill wymalował nową dekorację, której znawcy oddają wielkie pochwały, przedstawioną będzie na tutejszej scenie po raz pierwszy jutro 29go.

Gospodarstwo, przemysł i handel

(N.) **Towarzystwo Kredytowe Miejskie.** Jest to, jak wiadomo, spółka zarejestrowana o nieograniczonej poręce, czyli innemi słowy, spółka, za której passiva każdy członek ręczy całym swoim majątkiem. Z tego wynika, iż członkowie Towarzystwa K. M. nierównie więcej, niż np. akcjonarjusze jakiego banku muszą zajmować się pytaniem, jak są prowadzone interesa Towarzystwa. Otóż w tej mierze *Dz. Polski* i *Gazeta Narodowa* wytknęły już fakta bardzo niepokojące, więc my, znajdując się w posiadaniu autentycznych informacyj, dodamy do tego jeszcze niejedno, co wiemy, ażeby zarządowi dać sposobność do wytłumaczenia się z czynionych mu zarzutów, lub zaprzeczenia im — jeżeli zdoła.

Przedewszystkiem uderzać musi każdego coś nakształt przebiegłości z jednej, a trudnej do darowania lekkomyślności z drugiej strony, jeżeli się przeczyta statuta, i jeżeli się rozważy, jak one są ułożone, i jak pomimo to na ich podstawie pozwolono zarejestrować firmę, i na ich podstawie znaleziono członków, którzy przystąpili do stowarzyszenia ze swojemi pieniądzmi, a co więcej, ze swoją poręką, której doniosłości snać w chwili przystąpienia nie ocenili. Nie możemy tu robić zarzutu rządowi, iż pozwolił utworzyć towarzystwo z takiemi statutami — wszak członkami zostawać mogą tylko ludzie wieloletni, a ci przecież powinni uważać, na jakiej zasadzie powierzają drugim pieniądze.

Otóż przedewszystkiem musimy wskazać, że zarząd towarzystwa, jakkolwiek ściśle według statutów zorganizowany, na razie i na długie lata pozostaje bez wszelkiej kontroli. W pierwszych sześciu latach istnienia towarzystwa bowiem, nie ogólne zgromadzenie członków, ale komitet założycieli mianuje Radę Zawiadowczą, a ta mianuje dyrekcję. Rezultat jest taki: Panowie dr. Cz. P. Ł. M. W. i S. jako założyciele, mianowali s i e b i e s a m y c h i trzech innych panów radcami zawiadowczymi, a ukonstytuowana w ten sposób Rada zawiadowcza rozdała między siebie posady: prezesa, jeneralnego dyrektora, dyrektora kasy, rachunkowości i likwidatury, kasjera, dyrektora oddz. hipotecznego, detaksatora i sekretarza. Z tych przyznała pierwszemu 1500 złr., drugiemu 4800 złr., trzeciemu 2500 złr., czwartemu 1200 złr., piątemu 2000 złr. pensji itd. Pensje te płacone są z góry, podczas gdy niżsi urzędnicy swoje pobierają z dołu.

Ale mniejszaby o to, byle ten zarząd *pro forma* kontrolujący sam siebie, postępował przynajmniej zgodnie ze statutami. W przeciwnym razie interesa członków byłyby narażone na szwank nie mały. Otóż w imieniu tych członków pozwalamy sobie postawić tutaj szanownemu zarządowi niektóre pytania, na które zechce nam odpowiedzieć bezzwłocznie, jeżeli nie pragnie, ażeby mu kiedyś były postawione w sposób nader imperatywny:

1) Dlaczego dwóch członków dyrekcji (pp. Cz. i Ł.), którzy są oraz radcami zawiadowczymi i założycielami, nie zapłaciwszy ani centa udziału, figurują w księgach jako właściciele udziałów, jeden z 10.000, a drugi z 3.000 zł.?

2) Na jakiej zasadzie, wbrew statutom, zwrócono p. Pisarczukowi, „inspektorowi," gotówką kwotę 1.000 zł., którą uiścił był jako swój udział; na jakiej zasadzie następnie zapisano go w księgach jako właściciela udziału, wynoszącego 5.000 zł., oprócz tego dano mu na weksel zaliczkę w kwocie 6.000 zł., podczas gdy Towarzystwo podług regulaminu udziela zaliczek tylko do wysokości 1.000 zł. i tylko na skrypt notarjalny?

3) Dlaczego nie zaprowadzono dotychczas podwójnej buchhalterji, skoro to Rada zawiadowcza jeszcze w październiku 1874 uchwaliła?

4) Czy prawda, że księgi buchhalterji nie zgadzają się z kasowemi, a kasowe z gotówką w kasie?

5) Skoro kasjerem jest p. P. dlaczego p. Ł. przeprowadził własnoręcznie w *strazzy* kasowej pod dniem 8/10 1875 sumę 19.060 złr. 82 ct. jako wydaną na „koszta założenia?"

6) Na jakiej zasadzie tenże p. Ł. w tymże miesiącu wybrał z kasy sumę 14.000 zł. i przesłał ją do Wiednia panom Cz. i P. — czy tam taka drożyzna?

7) Dlaczego nie przeprowadzono w księdze głównej *listów dłużnych*, które pp. Cz. i P. zabrali z sobą do Wiednia w sumie parękroćstotysięcy złr. — i dlczego nie można dójść z ksiąg, ile tych listów wzięto, i gdzie są pieniądze uzyskane z ich sprzedaży?

8) Czy zachowano przepis §. 45 statutów, według którego przed rozpoczęciem interesów wolno wydać tylko 100.000 listami dłużnemi, i czyli tych 100.000 jak wymaga statut, ubezpieczono z deponowanemi w kasie papierami, dającemi gwarancję pupilarną?

9) Dla czego nie bywa nigdy wypełnianym paragraf regulaminu, według którego codziennie jeden członek Rady zawiadowczej skontrować ma kasę? Czy kasjer, jako członek Rady zawiadowczej, skontruje sam siebie?

10) Na podstawie czyjego upoważnienia zawarli pp. Cz. i P. układ z jakimś kantorem wekslarskim w Wiedniu, według którego Towarzystwo pierwsze dwa miliony emitowanych przez siebie listów dłużnych sprzedawać może t y l k o temu kantorowi?

Ostrzegamy przytem, kogo to obchodzi, że nie damy się zbyć odpowiedziami ogólnikowemi, ani też nie będziemy zważali na repliki w pismach ulotnych i pokątnych, ale pytania powyższe uważać będziemy jako nierozstrzygnięte, póki nie otrzymamy odpowiedzi bezpośredniej i merytorycznej. W ogóle zaś sądzimy, że szanowny zarząd uspokoić może strony interesowane jedynie przez bezzwłoczne zwołanie ogólnego zgromadzenia członków celem wyboru w y d z i a ł u r e w i z y j n e g o, któryby wraz z księgami i kasą zbadał także podstawę zarzutów, tkwiących w postawionych powyżej pytaniach. Dla członków zaś musimy tutaj dodać tę niezbyt pocieszającą uwagę, że walne zgromadzenie według statutu ma prawo obradować tylko nad przedmiotami, z góry przez Radę zawiadowczą wskazanemi, a wnioski samoistne odsyłać musi do przyszłego walnego zgromadzenia.

Podwołoczyska 27. grudnia. (*Sprawozdanie tygodniowe.*) Powietrze przy zachodnim wietrze mokre, znacznie popsuło drogi, po których saniami trudno przejechać, dowozy więc zboża w ostatnim tygodniu były nieznaczne — co wcale wobec ogólnej niechęci do kupna nie wpłynęło na ceny.

Ogólny zastój w handlu zbożowym spowodowany wielkimi zapasami zboża, nie daje żadnej nadziei na podwyższenie cen, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do wiosny małym tylko fluktuacjom podlegać będą — aż widoki nowych zbiorów szalę na zwyżkę lub zniżkę przeważą.

Spodziewany z Ameryki znaczny transport pszenicy przybył szczęśliwie do portów angielskich, a w drodze znowu 1,816.150 quart. się znajduje, — masy te zboża przewyższają o wiele zasoby przeszłoroczne, co w porównaniu z przewyżką zboża nagromadzonego w Ameryce, utwierdzić tylko musi wyżej wyrażone zdanie nasze.

Z powodu świąt obrót na wszystkich wielkich targowiskach był bardzo słaby. W Paryżu tak pszenicę jako też i mąkę o ½ franka niżej płacono, też samo obniżenie i z innych francuskich miast donoszą. — W południowych Niemczech pomimo znacznego uszczuplania się zasobów, podwyżki nie było żadnej — W środkowych Niemczech przy znaczniejszych dowozach miejscowych z zagranicy chęci do kupna mało.

Przy małym dowozie tak koleją jak wozami i saniami płacono:

Pszenicę za korzec	złr.	7·— do	8·50
Żyto „ „	„	4·80 „	5·80

jęczmienia i owsa nie dowieziono.

Ostroróg Sadowski & Comp., Podwołoczyska-Wołoczyska.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gaz. Lw.* z dnia 27. b. m. E d y k t a. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia Wolfa Leinwanda o wniesionym przeciw niemu pozwie o 500 złr. — L i c y t a c j e. Realności pod l. 5 w Hołnczkowie (Sanok) — cena wywołania 1600 złr. — K o n k u r s a. Posada kancelisty XI klasy przy Namiestnictwie. — Posada kancelisty przy c. k. Dyrekcji policji w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Czas i *Gazeta Narod.* powątpiewają o prawdziwości doniesień naszego wiedeńskiego korespondenta co do odmowy sankcji dla ustawy propinacyjnej, i mniemają, że musi zachodzić jakieś nieporozumienie, bo w sferach kompetentnych (namiestnictwo — wydział krajowy?) nic o tem nie wiadomo, i tylko pozytywną jest rzeczą, że ustawa o zniesieniu prawa propinacyjnego w mieście Lwowie nie otrzymała sankcji. My sami umieszczając doniesienie korespondenta, wyraziliśmy zdziwienie nasze, i z zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość zaprzeczającą.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Paryż 28. grudnia. Zgruchotany podczas komuny posąg Napoleona I postawiono znowu na kolumnie Vendomskiej.

Zgromadzenie robotników na przedmieściu Montmartre wybrało jednego robotnika na kandydata do senatu z departamentu Sekwany.

Wersal 28. grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło nagłość ustawy prasowej i uchwaliło dwa pierwsze jej artykuły, dotyczące karygodności ataków na ustawy konstytucyjne i na rząd republikański, tudzież postanowienia o kolportaży.

Telegramy targowe. B u d a p e s z t 27. grudnia. Pszenica na wiosnę 4·90—4·92. — B e r l i n 27. grudnia. Pszenica na grudzień-styczeń 200·50, na kwiecień-maj 208·50, żyto 156, okowita 43·30. — S z c z e c i n 27. grudnia. Pszenica na grudzień-stycz. 198, na wiosnę 207·50. Rzepak 333 mark. — P a r y ż 27. grudnia. Mąka za 100 kilo 58 fr.

Wiedeń, d. 28. grudnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Ludw.	209 50
„ Kredytowe	202 50	„ „ Południowej	114 75
„ Anglo-Austr.-B.	97·—	Baubank	—·—
„ Unionbank	76 25	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 27 grudnia, 2 godz. 26 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	29 50	Ungar. Ostbahn	39·—
„ Węg. Kred.	189 5	Galic. Indemnizacje	86·50
„ Angl. Austr. B.	96 60	1864 Losy	133·—
„ Unionbank	76 —	Franco-Hung.-Bank	30 50
„ Kolei Kar.-Ludw.	209 —	Verkehrsbank	78 —
„ „ Północnej	179 —	Tureckie Losy	28 25
„ „ Południow.	114·—	Baubank	8 75
„ „ Alföldskiej	124 —	Staatsbahn	303 50
„ „ Elżbiety	172·—	Bankverein	74 —
„ Lw.-Czern.	137 50	Wiener Bauverein	18 75
„ „ Węg. Półn.	119 50	Węgierskie Losy	76·75
„ Rudolfsbahn	132 —	Rosyjskie Banknoty	1 49
Wiener Bau-Gesellschaft	22·—		

Usposobienie: stałe.

Lwów, 27. grudnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·40	Londyn	113 05
„ „ „ w srebrze	73 80	Srebro	105·—
Losy pożyczki z r. 1860	112·—	Napoleondor	9 07
Akcje Banku narod.	919 —	Dukat ces. men.	5 31
Akcje Banku kredyt.	203·30	100 Reichsmark	56 —

Spostrzeżenia meteorologicznej stacji we Lwowie ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milim. na 0° zredukowany	Psychrometer suchy (Thermometer Celsius)	Psychrometer wilgot. (Thermometer Celsius)	Prężność pary w millim.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon podział 14
27. grudn.	2h pop.	735.45	+0.8	—0.1	4.8	92	10	NNW1	0
„	10h wie.	739.[illegible]	—4.4	—4.8	3.1	95	10	N4	10
28 grudn.	7h rano	740.07	—6.[illegible]	—6.[illegible]	2.[illegible]	95	10	NNW2	11

Opad w millim. z ostatnich 24 godz.: 4.1

27. grudnia najwyższa temperatura +0.[illegible] °Cels. (+0.[illegible] °Reaum.)

najniższa „ —4.4 °Cels. (—3.51 °Reaum.)

Przyjechali do Lwowa dnia 28. grudnia.

Hotel Zorza. B. hr. Komarnicki z Sasowa, St. Kopczyński z Bogdanówki, T. Nałęcz Morawski z Kujdaniec, J. Pieczykowski z Wyhranówki, P. Johert z Wiednia.

Hotel Langa. J. Lederer z Pragi, F. Somernitz z Wiednia, S. Steiner z Wiednia, T. Poussardin z Glauchau.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych abonentów cennik ze składu maszyn i narzędzi rolniczych K. Reczyńskiego.

Również dołącza się prospekt na czasopismo: „Biesiada literacka."

Lwów, z listy handlowej dnia 27. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	2?9 —	[illegible]
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	189 —	[illegible]
Banku Hip. gal. po ... zł.	[illegible]	[illegible]
„ Kredyt. gal. ...	[illegible]	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	96 40	95 70
„ „ „ 4%	80 75	79 50
„ „ „ 6%	86 40	85 10
banku Hipotecz. galic. 6%	91 75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
galic. zakł. kred. wiejsc. 6%	101 —	99 10
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91 85	90 00
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 85	86 10
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	98 —	92 —
Losy miasta Krakowa	16 —	14 50
„ Stanisławowa	[illegible]	17 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 27	5 17
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
20-frankówka	9 15	9 08
Pół imperial moskiewski	9 30	9 15
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 58
„ „ papierowy	1 50	1 48
Pruskie talary kasowe	1 60	1 60
Srebro	107 25	106 50
Wiedeń, 24 grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	69 50	69 40
„ „ „ „ srebr.	74 98	73 10
Oblig. indemn. Dln. Austrji	— —	00 50
„ „ czeskie	— —	101 —
„ „ węgierskie	80 —	79 50
„ „ galicyjskie	87	99 50
„ „ bukowińskie	84 50	84 —
„ „ siedmiogr.	79 70	79 30
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	101 08	101 07
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 65	98 50
5% galicyjskie	— —	79 —
„ „	— —	98 25
6% galic. zakł. kred. wiejsk.	— —	100 50
5% węgierskie listy	85 [illegible]	— —
... [illegible]	100 50	100 —
6% Banku węgiersk.	[illegible]	100 —

Pożyczki rządowe	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1860	241 —	242 —
„ „ 1864	107 10	107 —
„ „ 1846	1 2 ?	111 8?
½ losów poż. austr. poż. r. 1860	[illegible]	117 7?
Losy pożyczki z roku 1854	123 30	133 —
„ prem. pożyczki węg.	76 75	76 50
„ Ossolińskie	92 25	91 7?
„ [illegible]	137 7?	137 2?
„ żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	34 [illegible]
„ księcia Salm	39 —	38 50
„ „ Palffy	27 —	26 50
„ „ Klary	38 75	38 25
„ hr. St-Genois	31 50	29 10
„ miasta Budy	29 [illegible]	28
„ księcia Windischgrätz	22 75	22 25
„ hr. Waldstein	28 00	22 50
„ hr. Keglevich	[illegible]	14
„ Rudolfa	14	15 60
„ tureckie 400 franków	23 70	20 —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	920 —	920
Zakładu kredytowego	206 75	200 50
Żeglugi parowej na Dunaju	244 —	242
Kolei północnej Ferdynanda	1795	1790
„ cesłowej fr. ...	205 50	212 50
„ cesarzowej Elżbiety	172 10	172 —
„ Południowej	112 25	112 —
„ Galicyjskiej	208 50	208 —
„ Czerniowieckiej	129 —	127 50
„ Albrechta	47 50	— —
„ węg. półn.-wschodniej	121 25	120 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	132 25	131 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	124 60	124
„ Koszycko-Bogumińskiej	125 —	124 50
„ Siedmiogrodzkiej	115 75	115 50
„ Ołomuńskiej	156 50	155
„ wschodnio-węgierskiej	40 —	39 50
„ austrack. półn.-zach.	147 75	147 25
„ Franciszka-Józefa	163 —	162
Banku anglo-austrjackiego	95 50	95 25
„ anglo-węgierskiego	— —	— —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	187 75	187 25
Banku franko-austrjackiego	31 50	30 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie		

	żądają	płacą
Banku gal. hipoteczn.	241 —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu [illegible]	61 —	10 —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	78 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei [illegible]	98 —	21 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 50	74 —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (cr. prusk. 100 złr.)	— —	— —
„ Emisja z roku 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	141 50
„ Emisja z roku 1867	188 [illegible]	187 75
„ południowa St. 500 fr.	107 —	106 74
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	95 50
„ „ w srebrze 5%	103 50	102 25
„ zachodnia czeska ... złr. srebr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ węg. półn. ... 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ „ 5% w srebrze	— —	94 —
„ gal. Kar.-Lud. 200 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	99 —	98 —
„ „ Emisja II-ga	97 —	97 75
„ Lwowsko-Czerniowieckiej, po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 —	78 75
„ „ Emisja z roku 1867	82 75	82 12
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	84 75	84 25
„ północ.-czeska po 200 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 200 złr.	83 50	82 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 34	5 33
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 08
Suwereny angielskie	11 42	11 35
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebrny kupony	— —	—
Pruskie talary kasowe	[illegible]	1 66

Podziękowanie

Wielmożnemu

Drowi Zygmuntowi Lindnerowi.

Z początkiem b. r. zapadła żona moja w skutek choroby gorączkowej w niebezpieczną chorobę ócz, która jej zupełną utratą wzroku groziła.

Zjechawszy do Lwowa, udałem się do Wgo Pana Dra Lindnera i niezwykłej zręczności z jaką potrzebuą wykonał operację, jak niemniej nadzwyczajnej troskliwości, jaką chorą otoczył, zawdzięczam wyratowanie jej wzroku.

Przepełniony wdzięcznością i uznaniem, składam czcigodnemu Temu mężowi najserdeczniejsze podziękowanie w mojem i w imieniu całej mej rodzicy.

Adolf Frankfurter,
lekarz praktykujący
w Grzymałowie.

4116 1—1

Ponieważ wszystkie dawniejsze środki, używane do pielęgnowania ust i zębów, sole i kwasy w sobie zawierające, co się obecnym pojęciom hygieny dentystycznej sprzeciwia, sporządziłem odpowiednio najnowszym badaniom chemji fizjologicznej i terapii dentystycznej **wodę do ust** i **proszek do zębów**, pod nazwą:

ADAMANTYNA

i polecam je P. T. Publiczności jako leki do pielęgnowania ust i zębów najodpowiedniejsze i wypróbowane doświadczeniem.

Cena flakonu „wody do ust" z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Cena „proszku do zębów" 60 ct w. a.

Główny skad u podpisanego we Lwowie, ulica Dominikańska l. 3, tudzież w aptekach pp. Beisera, Krzyżanowskiego, Łazowskich i Mühlinga we Lwowie; Amirowicza w Stanisławowie; Maszewskiego w Przemyślu; Bohussa w Jarosławiu i Świechowskiego w Radymnie.

Zamówienia zamiejscowe wysyłam natychmiast za zaliczką pocztową.

W moim zakładzie ordynacyjnym podejmuję jak przedtem wszelkie w zakres terapii i techniki dentystycznej wchodzące czynności, jako to: uśmierzanie bolu, wypełnianie (plombowanie) zębów, wyroby sztucznych zębów i szczęk i t. d.

Zęby wyjmnję w znieczuleniu tlenkiem azotowym (Lustgas) bez bolu.

3811 1 0

M. D. LISOWSKI,

dentysta i specjalny lekarz chorób ust.

Słabości piersiowe.

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA

pp. GRIMAULT et Cie.
aptekarzy w PARYŻU,
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitesse), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dostać można w aptekach we LWOWIE pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w KRAKOWIE pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w BRODACH Kullaka i Franzosa; w RZESZOWIE p. Schaittera. 1006 2—22

DROŻDŻE PRASOWANE

jedyny fabrykat dobrze fermentujących dla gorzelń z fabryki

Ad. Ign. Mauthnera i Syna

we Wiedniu w St. Marx,

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie,

Pojedyńczą kartą korespondencyjną mogą F. T. interesenci swoim gorzelniom zabezpieczyć w handlu moim na całą zimę odbiór zawsze świeżych drożdży z powyższej fabryki, nawet w najdrobniejszych ilościach.

Formularz karty korespondencyjnej.

„Wysłać mi co poniedziałku i czwartku
„po 1, 2, 3, lub więcej funtów drożdży.
„Wysyłka ma trwać do 15. stycznia, lutego.
„marca, lub kwietnia." 3845 10—12

Uregulowawszy w ten sposób posyłkę drożdży wiedeńskich, gorzelniom nigdy nie zabraknie tego tak niezbędnego artykułu, również nie będą one zmuszone używać fabrykatów kiepskich, zawierających więcej krochmalu niż siły fermentującej, albowiem tylko drożdże z fabryki Ad. Ig. Mauthnera, przydatne są do fermentu gorzelnianego, wszystkie inne fabrykata psują ferment.

L. 34906. 4051 3—8

Dzierżawa folwarku miejskiego.

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego **Wulka Kapitańska,** w powiecie lwowskim, blisko miasta położonego, na sześć po sobie następujących, od dnia potwierdzenia przez reprezentację miasta oferty, poczynać się mających lat, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, na dniu **14-go Stycznia 1876** o godzinie 11. przed południem w biurze I. Depart. Magistratu.

Ceny wywołania ustanawia się na sumę 700 zł. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego, a oprócz czynszu tego obowiązany będzie dzierżawca opłacać podatki gruntowe i domowe z dodatkami i ponosić wszelkie, bądź komunalne bądź też inne ciężary gruntowe.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze w godz. urzędowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta.
Lwów, d. 3. grudnia 1875.

Mechanik

Józef Kordys

ze wsi Balic, przesiedlił się do powiatowego miasta **Mościsk** i mieszka za cmentarzem, przy drodze prowadzącej do dworca kolei w Hodyniach. 4115 1—2

Uwiadamia o tem P. T. Obywateli celem dalszych obstalowań: młocarni, wialni, sieczkarń, młynków do czyszczenia zboża itd.

Zmiana pomieszkania.

PRACOWNIA
sukień i strojów damskich
MARJI SOBOTYNSKIEJ
przeniesiona została
w Rynek nr. 17.

Polecając się łaskawym względom WW. i JJWW. Pań, zapewnia spieszne wykonanie powierzonych robót i przystępne ceny. 4010 5—0

---

5 pokojów

o trzech wychodach i kuchnią na trzeciem piątrze, drugi dom od cukierni J. Müllera, na ulicy Hetmańskiej nr. 8 nowy, 312 stary, z widokiem na Wały, są zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u portjera na dole. 4111 2—2

Niezawodny i wiekami wypróbowany
środek przeciw wściekliznie
dla ludzi jakoteż i zwierząt
Antoniego Patkiewicza
oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu
IGNACEGO POECHEGO
w Brodach. 3:61 7

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w RZESZOWIE

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: 4069 4—6

KOLĘDY i Pastorałki, czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Oprawne 36 ct.

Dreziński A., Podręcznik kieszonkowy do zamiany wiedeńskich i polskich miar i wag na metryczne wraz z redukcją cen. 8 ct.

---

czyli funt cłowy.
Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
½ kilo zł. 1·20, najlep. zł. 1·50.
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45.
czyli funt cłowy.
Ceny oznaczone na ½ kilo
Ceny oznaczone na ½ kilo

Towarzystwo produkcyjne

SZEWCÓW  PRACA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że od kilku lat mieszkające na Halickiem pod l. 28, zawsze starało się po najumiarkowańszych cenach wyrabiać

obuwie damskie i męskie

wszelkiego rodzaju, jako też i nadal uprasza Szanowną Publiczność, że się starać będzie z wszelką starannością i pilnością wyrabiać ze skór krajowych i zagranicznych. Wszelkie zamówienia w jak najkrótszym czasie wykonane będą.

Z prowincji uprasza się, jeśli nie może być miara doskonale wzięta przysłaną, to prosimy but lub bucik wygodny zużyty przysłać. 4070 4—5

Poszukuję od 1. marca lub 1. kwietnia

EKONOMA

zdolnego do prowadzenia gospodarstwa płodozmiennego samoistnie na folwarku posiadającym 900 morgów, musi być obeznanym z gospodarstwem postępowem racjonalnem, rozumieć się na chowie koni i bydła, umieć użyć żniwiarki, kosiarki, siewniki rzędowe i szerokorzutne, rozumieć dokładnie racjonalną produkcję nawozu i roślin pastewnych, Remunerację daję 300 złr. w. a., 20 korcy ordynarji, pomieszkanie, ogród i opał, 2 krów skarbowych do dojenia i po 2 centy korcowego od wyprodukowanych i sprzedanych kartofli, co czyni rocznie między 150 a 200 złr. 3996 9—10

Zgłosić się można osobiście lub listownie pod adresą: ***Stanisław Matkowski*** poczta Monasterzyska. Zaświadczenia i rekomendacje pisemne nie będą uwzględnione. Żądam opisania szczegółowego gdzie, u kogo i jak długo kompetent gospodarował, a ja sam o jego kwalifikacji się dowiem. Jeżeli na list jaki nie odpowiem dowodzi nieprzyjęcie kompetenta.

SYNAPIZMY

BOGGIO

Doktora-Aptekarza w Paryżu,
z czystej mąki z musztardy,
pokryte lub nie materją gazową;

Materja gazowa reguluje działanie, czyni niepotrzebnem kilkakrotne przykładanie.

DZIAŁANIE SYNAPIZMÓW BOGGIO jest **szybkie i energiczne,** ale **stopniowe,** zaleta, która pozwala delikatnym osobom i dzieciom nawet znosić je czas potrzebny do otrzymania skutku.

Kosztują taniej jak wszelkie inne.

Dostać można we LWOWIE w aptece p. **Mikolascha;** w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 3881 7-17

Młody człowiek

kawaler, przyjemnej powierzchowności, mający 2000 zł. rocznego dochodu, dla braku bliższych stosunków i znajomości, poszukuje w ten sposób towarzyszki życia, osoby nie z majątkiem lecz przystojnej i łagodnego usposobienia. — Listy z dołączeniem fotografji uprasza się łaskawie odsyłać pod **A. G. Gliniany.** — Za dotrzymanie tajemnicy ręczy się honorem. 4117

Leśniczy

z wyższym egzaminem, chcący się umieścić w większem państwie z dniem 1. kwietnia 1876 r., może przedłożyć swoje świadectwa ulica Pańska l. 7, I. piętro. 4023 3—4

Z dniem 1-go Stycznia 1876 roku
urządziliśmy
główny skład i ajencję

DZIENNIKA MÓD

we Lwowie

w biurze p. **W. Piątkowskiego,** ulica
4109 Teatralna nr. 9. 2—3

Preuumerata wynosi kwartalnie z przesyłką bez rycin kolorowanych 2 zł., z rycin. kolorow. 3 zł., bez rycin i cz. lit. 1 zł. 20 ct.

Administracja „Dziennika Mód".

Czas odnowić przedpłatę
na

„SZCZUTKA"

Całorocznie 10 zł.
Półrocznie 5 zł.
Ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct.

Adres: *Redakcja „Szczutka" Lwów.*

4077 6—0

F. GŁODZIŃSKI



we Lwowie,
plac Marjacki l. 7, obok apteki Mikolascha
poleca Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych zagranicznych i krajowych, z których zamówienia wykończa starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien mezkich i skład ubiorków dla chłopczyków,** od lat 3 do 15, po bardzo tanich cenach. 3795 24—



Poleca także najnowsze **Amerykańskie Bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne.

Najlepszy i najpewniejszy papier loteryjny.

Rocznie 4 ciągnień
z każdorazową główną wygraną **200.000 zł.**
Najmniejsza wygrana wynosi już teraz
od **130** do **200 zł.**
Najbliższe ciągnienie
dnia 3. Stycznia 1876.

Za pewność pożyczki ręczy całym majątkiem ruchomym c. k. główne miasto i rezydencja Wiedeń.

Wiedeńskie Losy z premją.

W podpisanym kantorze wekslarskim znajdują się **Losy oryginalne** po cenie kursu dziennego. **Na raty** w 26 ratach po 5 zł., albo w 16 ratach po 8 zł., przyczem się gra zaraz po wkładce pierwszej raty na ciągnienie mające miejsce

3. Stycznia 1876

a po całkowitem spłaceniu otrzymuje się los oryginalny.

Sigmund Politzer & Comp. Bankhaus,
4101 4—24 w **Wiedniu,** miasto, Seidenschuss Nr. 1.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że **grunta pod l. 10 przy ulicy Gródeckiej** obok byłego tartaku parowego, a obecnie **przy nowo budującej się ulicy, mającej połączyc Gródeckie z Janowskiem** położone, **pojedyńczemi parcelami** są z wolnej ręki do sprzedania.

Mający chęć kupna raczą zgłosić się do właściciela pana Pawła Freunda ulica Sykstuska l. 35, lub na miejscu ulica Grodecka l. 10. 4082 5—0

Prawie za darmo!!!

W skutek zupełnego zwinięcia interesu
wysprzedaje się zupełnie
bogaty skład towarów nicianych,
bielizny dla Panów i Pań
za połowę ceny wyrobu.

ADRES Verlängerte Kärtner strasse Nrr. 59. ADRES

ADRES Verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 59. ADRES

Tylko zł. 1·— dwanaście angielskich batystowych chustek z kolorową obwódką, obrabione.
Tylko zł. 1·— biała szirtingowa koszula męska z gładkim lub fałdowanym przodem.
Tylko zł. 1·— kolorowa koszula perkalowa w nadewyczajnym wyborze.
Tylko zł. 1·— płócienne lub barchanowe majtki w największym wyborze.
Tylko zł. 1·— sześć cienkich angielskich kołnierzyków, potrójne w najnowszej formie.
Tylko zł. 1·— wycięta koszula damska z dobrego szirtingu.
Tylko zł. 1·— eleganckie damskie majtki z ubraniem na rąbkach.
Tylko zł. 1·— cienki szirtingowy nocny gorset, gustownie ubrany.
Tylko zł. 1·— sześć eleganckich chustek batystowych z farbowaną obwódką, obrąbione.
Tylko zł. 1·50 elegancka, dobrze farbowana francuska koszula z cretonu.
Tylko zł. 1·50 biała szirtingowa koszula męska z gładkim potrójnem przodem.
Tylko zł. 1·50 sześć par ciepłych potrójnych skarpetek dobrego gatunku.
Tylko zł. 1·50 biała płócienna koszula damska z haftowanemi pasami.
Tylko zł. 1·50 najdelikatniej haftowane majtki damskie, elegancko wypracowane.
Tylko zł. 1·50 szirtingowa spodnica damska najlepszego kroju.
Tylko zł. 1·50 sznurowana barchanowa spodnica, gorset albo majtki, najlepszego gatunku.
Tylko zł. 2·— angielska koszula Oxford, najnowszy krój, prawdziwość gwarantowana.
Tylko zł. 2.— rumburgska koszula płócienna z fałdowaną piersią.
Tylko zł. 2·— nader delikatnie haftowana koszula balowa, haft ręczny, najlepszy krój.
Tylko zł. 2·— sześć par eleganckich angielskich manszet, najnowszy fason.
Tylko zł. 2·— delikatnie haftowana koszula damska, eleganckie wypracowanie.
Tylko zł. 2·— elegancki francuski gorset z bogatym haftem.
Tylko zł. 2·— cienka perkalowa spodnica z ubraniem bogatem.

Za każdą cenę sprzedają się szirtingi, płótna, barchany sznurowane i pikowe serwety do kawy, obrósy, krawaty itp.

Całkiem darmo elegancka koszula męska albo damska przy zakupnie towarów za 50 zł.

Nie konweniujące odbiera się natychmiast.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztowem pod gwarancją,

Adres: **Ausverkauf der ersten k. k. Wäschfabrik, Wien,** verlängerte Kärntnerstrasse Nr. **59,** Ecke der Giselastrasse. 3824 11—0

NB. Wszystkie przybory i urządzenia są na sprzedaż.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 3302 28—1

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

TOWARZYSTWO

GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

nr. 21, ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z **14** „ „
po **8%** z **30** „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 3418 17—0

Jeszcze tylko 3 ciągnień

losów państwowych z roku 1839 (Rothschilda).

Ciągnienie odbędzie się **dnia 1. Marca 1876,** które razem przeszło **8** miljonów zł. wynosi.

Na 1. grudnia 1875 w Serji wyciągnięte losy:

Cały 1839 roku los państwowy	zł. 850	Jeden cały, ekskluzive najmniejsza wygrana	zł. 375
jedna piąta część losu	„ 160	jedna piąta część losu	„ 79
„ czwarta część losu	„ 43	„ czwarta część losu	„ 24
„ dziesiąta część losu	„ 18	„ dziesiąta część losu	„ 10
„ dwudziesta część losu	„ 9	„ dwudziesta część losu	„ 5

Główna wygrana 280.000 zł.

PROMESY KREDYTOWE 4 zł. **50** ct. wraz z stemplem, główna wygrana

400.000 zł.

Wiedeńskie komunalne Promesy 2 zł. **50** ct.
wraz z stemplem. 4075 5—12

Ciągnienie już 3. Stycznia.

Upraszamy o prędkie obstalowanie losów państwowych z roku 1839, ponieważ w poprzedzającem ciągnieniu, z powodu wielkiego nawału obstalunków, setki z zamówień uskutecznionemi nie zostały.

We Lwowie nabyć można tych losów u kupca pana Józefa Frieda, przy ulicy Krakowskiej l. 16.

Nyitrai & Comp., Wien, verläng. Wipplingerstrasse 45.

Towarzystwo Kredytowe Miejskie

we LWOWIE

udziela członkom swym pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach i ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony tak w biurze centralnem we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego;

przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach

od **jednego złr.** począwszy na książeczki i marki wkładkowe, procentując je po **6%** za **14** dniowem wypowiedzeniem
„ „ „ **7%** za **30** „ „
„ „ „ **8%** za **60** „ „

BIURO Towarzystwa we Lwowie

3989 2—0 **ulica Wałowa l. 2.**

Dyrekcja.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w KRAKOWIE.

Na mocy uchwały Rady Zawiadowczej w dniu 11. Grudnia b. r. zapadłej, Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu wypłacać będzie, począwszy od **2-go Stycznia 1876 r.,** tytułem zaliczki na dywidendę za rok 1875, za kupon Styczniowy 1876 w stosunku 5% od wpłaconego na akcje kapitału, mianowicie:

od Akcyj Zakładowych z wpłatą zł. 80 zł. 4·—
od Akcyj pierwszeństwa z wpłatą zł. 100 zł. 5·—

Wypłatę tychże kuponów uskuteczniać będą:

w **Krakowie:** Kasa Banku;
w **Tarnowie:** Dom Komisowy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** Filia c. k. austr. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Wiedniu:** Anglo-Oesterreichische Bank;
w **Berlinie:** Dom Bankowy J. J. Caro:
w **Warszawie:** Dom Bankowy A. Rawicz & Comp.

Kraków, dnia 16. Grudnia 1875 r. 4104 2—2

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.